

Sieradzkie wesele, albo wierne kochanie : obrazek ludowy w 4 odsłonach

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres URL obiektu

<https://polona.pl/preview/e48be2ef-c9ff-4cc5-a27f-e6338be552de>

Data wygenerowania dokumentu pdf

28.11.2025

POLONA/

Informacje

Tytuł ujednolicony

Sieradzkie wesele, albo wierne kochanie : obrazek ludowy w 4 odsłonach

Autor

Piątkowska, Konstantyna Ignacja (1866-1941)

Adres wydawniczy

Sieradz : Zakł. Graf. "Ziemia Sieradzka", 1930.

Data powstania dokumentu

1930-01-01

Język

polski

Sygnatura

255.131

Prawa do utworu

Domena Publiczna. Wolno zwielokrotniać, zmieniać i rozpowszechniać oraz wykonywać utwór, nawet w celach komercyjnych, bez konieczności pytania o zgodę. Wykorzystując utwór należy pamiętać o poszanowaniu autorskich praw osobistych Twórcy.

Źródło

Biblioteka Narodowa

Obiekt zdigitalizowany w ramach projektu:

Patrimonium

I 255.131



IGNACJA PIĄTKOWSKA

SIERADZKIE WESELE

albo

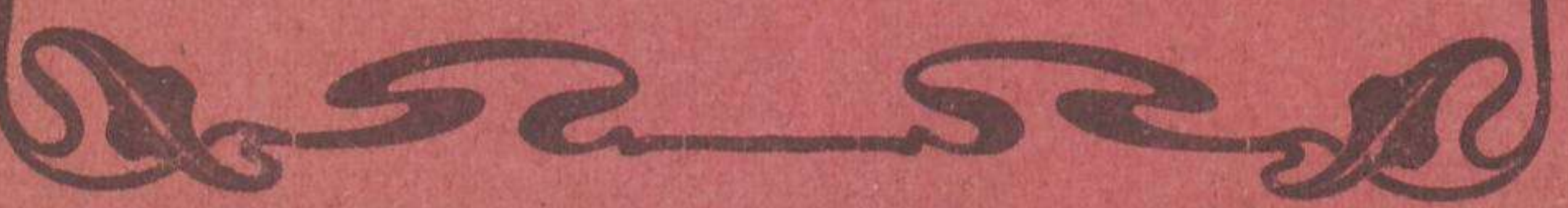
WIERNE KOCHANIE

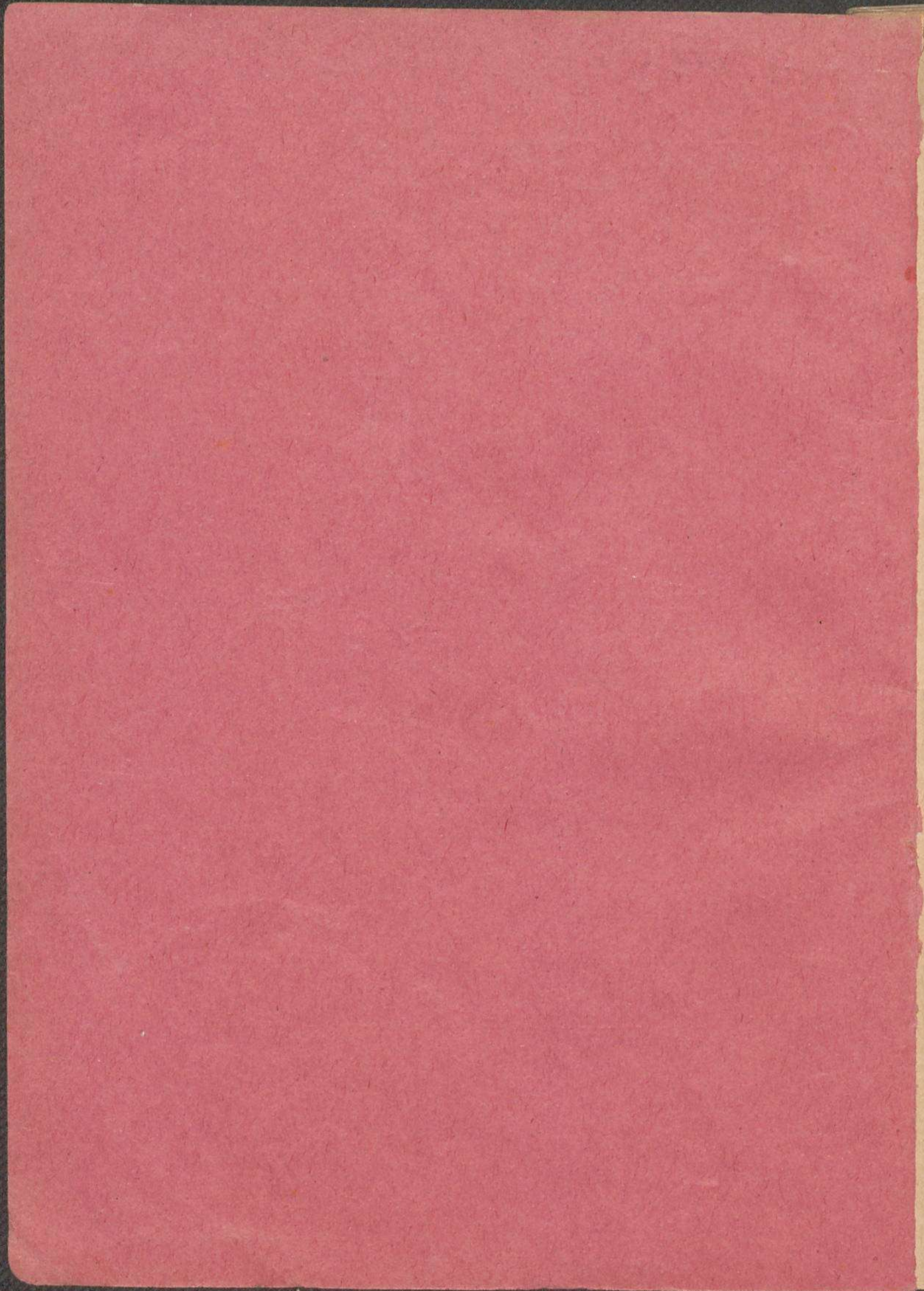
OBRAZEK LUDOWY W CZTERECH ODSŁONACH



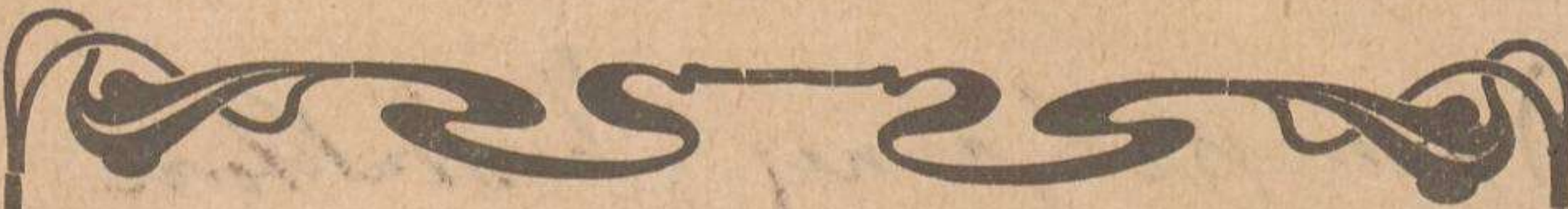
SIERADZ — 1930

Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA” w Sieradzu.





I 255.131



IGNACJA PIĄTKOWSKA

SIRADZKIE WESELE

albo

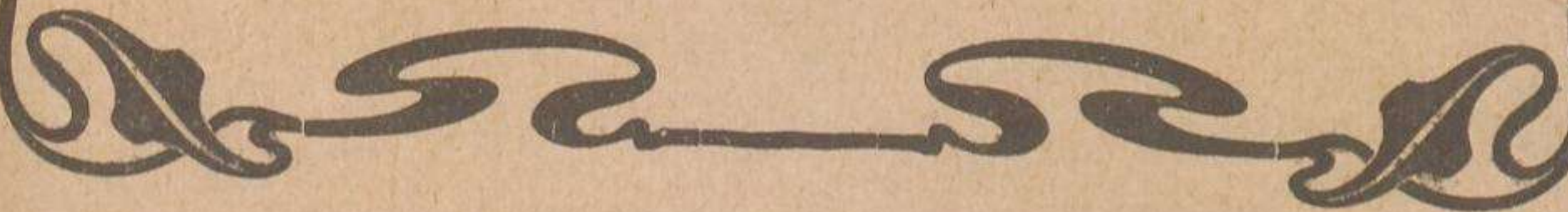
WIERNE KOCHANIE

OBRAZEK LUDOWY W CZTERECH ODSŁONACH



SIERADZ — 1930

Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA” w Sieradzu.



Sympatycznej Instytucji
Stowarzyszenia Medycy Polskiej
na pamiątkę oddania obywateli
swoją pracę.

Autorka

Warszawa 3 ⁹/₂ 1932.



I 255.131

1963 K 448/
419

OSOBY

Michałowa Ciapina lat 50

Filipka Małolepsza jej matka lat 80

Marcysia Miłkowa córka Michałowej lat 25.
[(potem swaszka)]

Basia Świątkówna potem (młoda panna)

Kasia

Weronka

Staśka

Wikta

Marysia Galusówna

Franek

Walek

Kuba

Maciek

Wojtek

Jędrzej Podsiadły lat 28 potem (pan młody)

Stach Mikołajczyk lat 36 wójt — (dróżba)

Jan Miłek lat 32 —

Roch družba 2 gi gospodarz lat 50

Maciejowa swaszka 2 ga lat 45.

Przebrańcy: Cygan, Cyganka, Żyd, Żydówka, Cyrulik, Kominiarz, Bocian, Mło-

dzian 1-szy i 2-gi, Wieśniacy, Wieśniaczki, Muzykanci.

Rzecz dzieje się we wsi Smardzewie w ziemi Sieradzkiej.

Odsłona 1) Wigilja Św. Andrzeja, 2) Zaproszenia na wesele, 3) Wyjazd do ślubu 4) Oczepiny.

ODSŁONA 1-sza (Wigilja Św. Andrzeja).

SCENA 1.

Przedstawia obszerną izbę w chacie Ciapiny grono dziewcząt przedzie przy kołowrotkach i prząslicach przy kominie zajęta gotowaniem stoi Michałka Ciapina obok niej krząta się matka Filipka.

DZIEWCZĘTA (śpiewając razem)

Prządźmy razem prządźmy to lniane prze-
[dzenie

Niech się gospodyni na nos nie wydziwio,
Niech nom nie urągo żeśma nie robotne,
A ino do figli i śpiwu ochotne.

Prządźmy prządźmy rażno razem nom wesoło
Od roboty pilnej nic nos nie odwoło.

MICHAŁKA Bogać ta prawde śpiwota, a
ino wom cosik psyboce, to zarok zucicie kołowrotki i całkie psyndzynie.

MARCYSIA Ady godejta matusiu co takigo?

STAŚKA Powidzta nom Michałko bośma
straśnie ciekawe.

WIKTA O kajbyšta mogli co pedać aby
nos odwołać od psąsłicy i kołowrotka?

FILIPKA Tośta zabocyły dziewczuchy ze to
dziś Andrzejki i tkóro z wos kce wiedzieć jakie
jej pseznacynie to musi naloć gotującego sie
wosku na miske z wodą, a wtedyk obocy na
ciniu co ją ceko.

MARCYSIA Oloboga adyc zabocyłyśma
całkim o tym, ale jakieście tys dobre matusiu
i babulu zeście nom pedzieli, ale kaj wosk i
ołów, bo od łuńskiego roku pochowałam je ale
nie boce kaj, boć i jo kce wiedzieć cy wróci mój
Jasiek?

MICHAŁKA Ano widzis — a jo miałam o
tym bocynie to tys w kumozie wsyckiego mota
pod dostatkiem.

STAŚKA Juz to nikt jak Michałka i Fi-
lipka nie potrafią bazy uradować młodych, i ze-
by nie une całkim psepumnielibyśma o dzisiej-
sej wili.

MICHAŁKA Nie dziwta sie pseciek i jo
byłam młodą, i zawdy z dziewczuchami ześma ró-
zne kumedje wyprawiały a wsycko na umartwi-
nie chłopocysków — no ale pospsątejta psód
wsystek lin, poskładejta kołowrotki i psąsłice,
a dopiero potem biezta się do różny uciechy
(dziewczęta sprzątają)

MARCYSIA (z komory przynosi wosk, i wodę na misce) do dziewcząt: No a terok biezta zelazną łyske, i kazdo po kolejce rozgrzejsz ma wosk nad ogniem, i nie oglądając rzućta na wodę w misce — biez Staśka a żywo.

STAŚKA (stosownie do słów rzuca roztopiony na łyżce wosk do wody, wyciąga go przyglądając się cieniom na ścianie) Patsejta dziewczuchy, pacta co mi sie ułało — oloboga jakieś zwieze cy tys kwiat.

WIKTA Ni moge nijako rozpoznać, ale Michałka to jus nolepi wytłumacą.

MICHAŁKA O głupie dziewczuchy adyć wyraźnie widać chłopoka na koniu, nie widzita akuratnie jakiś żołnierz psy boku z sabelką.

STAŚKA Adyć widze — poznaje — psecek to mój Stach co go wzieni łuńskiego roku do wojska, ale kaj by to un tu był, godają ze nie wróci pryndzy jak za rok.

MARCYSIA A choćby i terok nie wrócił, ale widać ze ci wierzy kiej ci sie na Andzejki pokozoł, ale dalej drugie dziewczuchy lejta obocymy co sie pokoze.

WIKTA (lejąc wosk wyjmując go) O tego to jus całkim nie wiem co znacy?

MICHAŁKA Co nie widzis? psekie to ślubno koruna, akuratnie nasa Siradzko, jakby sie na nią patsało — to jus pewniuśki znak ze sie tej zimy ozynis. Jak słam za nieboscyka moigo chłopca, a nie znałam go jesce, to mi sie roz po

razie na Andzejkach ślubno korona ułola i niedługachno psysłoł un do moich ojców swatów.

KASIA (lejąc) Jo ta bidno to nie myśleć mi o zyniniu pacta Michałko co się ułoło?

MICHAŁKA Prowda chłopoka nie widać ani koruny, ale bydzieś bogocką, bo całe worki pinindzy ci sie ułoły, i chałupa galanto.

BASIA (lejąc wskazuje na cienia) Cy mi sie widzi ze to ksyż — pewnikiem zymre.

FILIPKA Głupio dziewczucha to pseciek nie ksyż, a ino parobek galanty z bicyskim, pewnikiem młodziun weselny, — no a terok na kuńcu oboc ty Marcysia co ci pseznacone.

MARCYSIA (lejąc wosk) O jo jus sama rozpoznaje na ciniu jakoś gromada ludzi, konie, wozy, ale co to znacy wytłomacta mi matusiu albo babulu.

MICHAŁKA Nie widzis adyc jakby sie pat-sało ze jedzie wesele, na kuniach chłopoki, a panna młodo z druchnami na wozie, pewnikiem zabierą mi ciebie córuchno, boć chłopoki ubiegają się o ciebie cinglim, a ino cekos zawdy za swoim chłopem i odmawios kazdymu.

WERONKA Bo nie natrafiła znów na swojego.

STAŚKA W zodnym sie jesce nie wlubiła.

WIKTA Wybrydzo — bo wi ze gdowom zawdy nie ostanie.

BASIA Pseciek nie zodno i nagana.

KASIA To sie wi i urodno, i robotno, a bogocka jak zodno z nos.

MARCYSIA Co mi ta godocie o zyniacce, mom psecie swoigo chłopca, i on mi najmilejszy z wszyckich, a ze nie wroco z wojny to jesce zodne godanie ze nie wróci wcale, a pes niego nie widze dlo siebie sceścio.

KASIA Ale kaj on moze wracać kiej nie zyje, pseciek wiadumo ze jak Bolsewiki byli pod Warszawą to on zarok po weselu posedł na ochotnika, i dotąd ani słycha o nim, a sporo juz lot minyło od tego casu.

MICHAŁKA A ile jo jej natłomace, a wszyckc naprózno, kobita sie ino mitrezi, markoci, a chocios sie casem i z młodymi poweseli, to ani i godać o zyniacce ino cinglim ceko swoigo chłopca.

WERONKA Jus ta z grobu nikt nie wstanie.

STAŚKA To tys Marcysia powinna sobie wytłomaczyć ze na nic to jej cekanie, i wybrać sobie tkórego z tych co jej się zalicają, ale jesce tsa nom wywróżyć z sita, tko się z nią ozeni — biezta Filipko sito.

FILIPKA (Ujmuje sito dwoma palcami i podtrzymuje sito nożycami czyni zakłęcie)

Sito sito powiedz mi
Ražno ražno w koło mknij
Czy Marcysi będzie ślub?
Czy pochłonał Jaśka grób?
Sito sito skreć się w krąg,
Nie zadawaj wnuczce mąk

I jeżeli Jasiek żyw,
Uczyń nagle jaki dziw.

(Z przerażeniem) Oloboga adyc pacta dziewczuchy, jak się kręci, jak się wierci, to znak że nie ma tam śmierci, bo jak sito idzie w krag, to jus koniec ludzkich mąk.

MARCYSIA (do Michałki) widzita matusiu ze mój Jasiek zyje, jak to w ręku babuli wierci się sito.

MICHAŁKA Sito kręci się, i wróży ale często ludzi duzy. A najczęściej te nadzieje, prawda życia wnet rozwieje.

KASIA O Michałko jak wy to piknie godocie to kiejby som Pon Bóg kłódł wom w usta takie godanie — no a terok biezma kazdo po kawołku chleba i zawołajmy Krucka, a cyj kawołek pirsy złapie, ta sie nopsód ozyni, dalej dziewczuchy wołejta psa (słysząc szczekanie, na progu stoi Michałka wołając) Krucek tu Krucek! sukej! — przez próg rzucają mu razem chleb dziewczęta.

BASIA Ady widzita krucek złapoł nopsód mój chlib.

KASIA Nie dziwota, bo pseciek jesteś jus w zopowiedziach z Indrkim, i nie dalecko bydzies miała wesele.

WERONKA A moze i nos zaprosis na nie.

STAŚKA Tko wi — pseciek bieze bogoca, to i w gościach bydzie wybrydzać.

BASIA Głupio dziewczucha co ty godos, cho

cios by to był i bogoc co nie prowda, ale pses
wos wsyćkich, nie miałabym uradowanio w tym
dniu dlo mnie tak świątecznym, i zanim psyjda
tys młodziuny do kazdy chałupy z osobna z
oracyją, jus wos tu wsyćkie razem na weselisko
zaprosom.

MICHAŁKA No i pewnikiem wsyćkie jak
jedna stawimy się w weselny chałupie Świątków,
no ale terok znów w inksy sposób tsa powrózyć
wom — dowejta miski, a pod kazdą miske
włoczy sie co innego, to mirty gałaski, to chlib,
to sól, to piniądz, to ślubną obracke, a potem
idźta wsyćkie do komory, a jo z babulą bydzima
układać, ale tak abyśta nie widziały kaj co jest
osobno, dowejta miski i to co sie należy (dzie-
wczęta rozkładają miski i kładą na boku stołu
mirte, chleb, sól i t. d.)

MARCYSIA No jus wsyćko gotowe matusiu.

MICHAŁKA Ano to idźta do komory, i nie
zagładajta kaj co kładzimy pod miske, az wos
nie zawołomy z babusią.

SCENA II

MICHAŁKA i FILIPKA (reszta w komorze)

MICHAŁKA Tsa wsyćko w te święte An-
drzejki wedle starygo obyczaju cynić — a nobazy
mi o to idzie aby te moja Marcysie rozrusać do
zyniacki, boć wiadomo ze jej chłop juz nie
zyje.

FILIPKA Jo ta do zyniacki jej nie namo-

wiom, bo mi sie wsyćko zdaje ze on żyw i wróci.

MICHAŁKA Godalibyście ta matusiu som ksiądz Probosc mówi ze jus w tym roku minął cas, i i jak nie wrócił, to moze dać jej ślub z innym — a wiadomo ze mo kawalirów nie mało a wsyćkim ino wydziwio, nobazy ino udatny ze wsyćkich to wójt Mikołajcyk, bo to chłop jesce młody chocios gdowiec, ale pes dzieciów urodny, bogoc, no i uzyndnik na całką gmine.

FILIPKA Ijo widze ze sie do nasy Marcysi zalico, ale una cinglim myśli o swoim chłopie, chocios moze by nie była od tego zeby sie z nim nie ozynić, i puno pedziała mu ze jak dostanie papier jako Jasiek zginął na wojnie to nicyją nie ostanie a ino Mikołajcyka.

MICHAŁKA Ano prowda na własne usy to słyśałam, bo pono sie i chłop dosyć udoł — ale loboga raty tak ześma sie zagodały ze jus wsyćko pod miskami ułożone a dziewczuchy cekają w komoże — dalej chodźta po jednej — najpierw — Staśka.

SCENA III

(Stopniowo wchodzą wywoływane dziewczęta)

STAŚKA (dobiega talerza i odchyła go)
Oloboga adyć mirta!

FILIPKA No to jus pewnikiem będziesz miała wionek tej zimy (woła) dalej Baśka!

BAŚKA (odkrywa obrączkę ślubną) Tutaj nie dziwota boć obrączke włoży mi na palic

Ksiądz Probosc, nie dali jak za tsy tygodnie.

MICHAŁKA (wołając) No terok Kasia.

KASIA (wyciągając pieniądze) Adyc wycią-
głam pijadz.

MICHAŁKA Pseciek jus psód wylolo ci sie,
jako bydzies bogocką.

FILIPKA Spiesta sie dziewczuchy, — dali
Weronka.

WERONKA (wyciąga chleb) Pacta chlibosek
wyciągnełam.

FILIPKA Ostanies dobrą gospodynią, i by-
dzie ci sie chlib tsymol — no terok Wikta
rusej sie.

WIKTA (wyciąga sól i cukier) Wyciągnełam
sól ale i cukier.

MICHAŁKA To znacy ze bedzies miała w
zyciu troche umortwinio, łez, ale późni bydzies
miała zycie słodkie, no a na końcu obocymy
co wyciągnie moja Marcysia.

MARCYSIA (z zadumą) Jo sie ta az boje
tych wsyćkich wrózyniów abym cosik złygo sie
o moim Jaśku nie dowiedziała, ale jak kcecie
matusiu to i jo podnese miske (wyciąga ślub-
ną obrączke) Ano wyciągłam ślubny piestsu-
nek, to sie wi ze mi sie un psynalezy, boć
mom swoigo chłopca, a chocios ino dwa tygod-
nie z nim w małzyństwie zyłam, ale byde mu
wierno do grobu, bo go silnie miłuje.

MICHAŁKA No ale jek sie dowis napraw-
de ze go grób pokrywo to i cinglim gdową nie

ostanies, a wybiezes sobie innego chłopą wedle upodoby.

KASIA Pseciek wiadumo ze jakbyś ty była pierw zmarła psed nim, to chocios cie silnie kochał byłby sie tys z drugą ozynił.

MARCYSIA Ale to wom pedom ze zodno siła mnie nie zmusi do zyninio, dopóty sie dokumentnie nie dowim ze Jasiek nie zyje, pseciek o kozdym co zginął na wojnie psysło jus pisanie, a o nim ani slychu.

FILIPKA Mo racyjom moja wnusia, pes papiru ze naprowde chłop jej na wojnie zabity, musi cekać na niego, bo były jus psecie psy-podki ze sie jako żołnirka ozyniła, miała z drugim chłopem jus pore dziecioków, a tu zjawio sie zekumy nieboscyk.

MARCYSIA Prowde mówicie babulu, a nawet z sita wywróżyliście mi jako mój Jasiek nie zabity, a zyje, dopóki tys jak pedziałam jus dokumentnie nie byde wiedzieć o jego śmierci byde mu wierno do samygo umarcio.

WERONKA Jak Bóg do tak bydzie, a terok nie mortwma sie po próznicy, boć to wieczór pełen uradowanio dlo młodych, ino skoda ze nima z nami nijakigo parobka, toby zarok rażni było...

KASIA To sie wi, samym dziewuchom zodno zobawa sie nie klei jak należy.

BASIA A nawet mój Indrek zabocył ześma sie tu zebrały, chocios mu pedziałam ze byde



u Michałki dzisiaj psyndła z dziewczuchami, boć o Andzejkach zabocyłam jak i drugie dziewczuchy.

MICHAŁKA Nie markoccie sie dziewczuchy pses chłopoków, ady pacta zwietsyły wos, i całą gromadą sie tu wala.

SCENA IV

CIŻ i grono PAROBCZAKÓW z MUZYKĄ
PAROBCZAKI (razem) Niech bydzie pochwolony.

MICHAŁKA (z obecnemi) Na wieki wieków!
— Witejta chłopoki, a dobrze ześta psyśli, bo samym dziewczuchom zawdy ckliwo pses parobków, no i galancie ześta psyprawadzili muzykantów to potańcujeta troche, bo pses śpiwano i muzyki nima dlo młodych nijakigo uradowanio.

FRANEK To sie wi, a ze to dzisiaj Andzejki, to tys pewnikiem dziewczuchy jus różności nadowiadywały sie psy loniu wosku i innych wrózyniach.

WIKTA Bogać ta nie, ino nie wysłyśmy jesce pod chałupe słuchać z tkóry struny pies sceknie a z ty kawalir psydzie.

WALEK Tośma nie cekajac sami psyśli abyście sobie wedle upodoby z nos wybirały.

STAŚKA Co tys ty bajduzys — kaj by to tkóro z nos wybirała sobie chłopoka, a do cego są chłopoki, ino na to aby sie pirszi zalicali do dziewczuch.

ANTEK A galante wsyćkie kieby malowane
az oskoma bieze na wos patseć, ino Jędrek
pses kłopotu bo nie dalecko a bydzie miał swo-
ją kobite — Baškę.

MICHAŁKA A pewnikiem i zoden z wos
nie poceko długo z zyniacką, i wedle swoi upo-
doby wybieze sobie kobite, a dziewczucha chłopca,
ino moja córuchna Marcysia gdowa o zyniacce
nie kce słuchać i bez nią mom cinglim umortwi-
nie, bo pseciek kciałabym aby sie ozyniła.

WOJTEK No a kazdy z nos ino ceko aby
pozwoliła do siebie psysłać swatów na oględzi-
ny z gozołką i psypiła do nich.

MARCYSIA Psecie jus wsycy wita ze cekom
za moim chłopem Jaśkim, i nima taki siły aby
mnie znagliła do zyniacki z innym.

ROCH Co ta za godanie cekom — pseciek
wiadomo ze tyle lot nie psysed twój chłop z
wojny to i zabity — a nima pewnie nikaj taki
gdowy coby sie tak jak ty psed drugą zyniacką
bronila.

MICHAŁKA Dejta jus pokój Marcysi poceko
jesce troche a jak obocy, ze nijaki nima nadziei
aby Jasiek wrócił, to sobie i drugigo chłopca
wybieze a tymczasem muzykanty zagrejta i niech
młodzi potańcuja (muzyka gra)

JĘDREK z BASIĄ (staje przed muzyką
śpiewa).

Siedzi ptosek siedzi, siedzi na dębinie,
Zaśpiwać jo muse tys moi dziwcynie.

Bo nim tydzień jeden i drugi upłynie,
Jej wionek dlo wsyćkich bezpowrotnie
[zginie.

A jeno sie Baśka ma zoną ostanie,
O chmiela zachucy wnet w chalupie granie.

BASIA

Ze wesele z tobą Jędrku mnie raduje,
To jus dziś z radością sobie pośpiwuje,
A dziewczuchy wsyćkie rade potańcuja,
I tys do śpiwanio chętnie sie sykuja.

ANTEK z KASIA

Jo sie juz od downa zalicom do ciebie.
Ale ty mnie stale odpychos od siebie,
To tys dziś psy tońcu, i psy tym śpiwaniu,
Chce ci znów powiedzieć o moim kochaniu.
Nie bądź ze tak srogą dziewczucho mi miła,
Bo w moim kochaniu jest ogromna siła.

KASIA

Jezeli mnie kochos scyze i wytrwale,
To ci nie odmowiom ostać zoną wcale,
Ale ze mom lata bardzo jesce młode,
To kce jesce użyć pses chłopca swobode.
A choć mnie wlubinie bardzo twoje ciesy,
Ale mi sie cepka nałozyc nie spiesy.

FRANEK z STAŚKA

Kazdy do swy dziolchy dzisiaj psyśpiwuje,
To jo tys do Staśki zaloty sykuje,
Nie odmówis moze dziewczucho kochano.
Bo wis ześ psezymnie silnie wyróżniano.

STAŚKA

Płynie woda płynie z jasnego potoka.
Cytom jo kochanie dawno z twygo wzroka,
Nie darmo mi psecies podarunki znozis,
I cinglim do tuńca na zabawach prosis,
To tes jak mi swatów psyśles Franku miły,
Odmówić ci wionku nie byde mieć siły.

MACIEK do WERONKI

Nie dalecko płynie srebzysty potoczek,
Chciałbym jo oboczyć kochanie z twych
[oczek.

Chocios sie weselis, i rażno tańczujes.
To z wsyćkich chłopaków zawdy wciąż zar-
[tujes!

A jo cie od downa kochom i miłuje,
I weselnych godów z tobą oczekuje.

WERONKA

Na wesele z tobą i jo byde rada,
Ale pierwej ojców poprosić wypada.

WOJTEK z MARCYSIĄ

Z córką gospodyni rad tys potańcuje.
Bo wielkie kochanie w sercu do niej cuje,
A chocios tu wiedzą wsyćcy ze jest gdową
Ona na zaloty gniewać sie gotową.
I Jaśkowi swemu wciąż wierną ostaje,
A pses to chłopokom ino zol zadaje.

MARCYSIA

Zem wierno Jaśkowi to pseciek nic złego,
Boć trudno zaboczyć jest męża miłego

A mom prawie pewność ze znów on po-
[wróci,
I peses to tęsknote i zol mój ukróci.

SCENA IV

CIŻ i STANISŁAW MIKOŁAJCZYK wójt

MIKOŁAJCZYK Niech bydzie pochwolony
Jezus Chrystus!

WSZYSCY Na wieki wieków — witejta
nom wójcie!

MIKOŁAJCZYK Widze ze w chałupie Ciapiny ludno i wesoło, nie dziwota młodo gdowa na wydaniu toć musi wybirać między chłopokami, a pewno nima takigo coby sie do ni nie zalicoł.

MARCYSIA Wolno im sie zalicać, ale pse-
ciek nie jestem gdową.

MIKOŁAJCZYK Ano właśnie psysedłem ci Marcysiu zwiostować te nowine, kćoro cie puno zmortwi, ale pewnikiem sie jej downo spodziwałaś ześ naprowde gdowa. Wcoraj wieczorem odebrałam oto nadesłe papiry do kancelaryi jako Jan Miłek ze starostwa Sieradzkiego padł od kuli nieprzyjacielskiej dn. 15 sierpnia 1920 roku a więc w sam dzień „Cudu Wisły” — oto som papiery cytej je Marcysiu to samo co godołem tu jest napisane. (podaje papier)

MARCYSIA (z rozpaczą płacząc czyta) „Jan Miłek” — Oloboga! o mój Jaśku! mój jedynyl Jaśku to ty naprowde nie zyjes? — kazdy nocy

śmiałeś mi ste jakobyś był żyw. (do babki) Babusiu i wy wróżyliście mi że on żyje jeno matuś się upierali się że już nie wróci.

MIKOŁAJCZYK Terok kiedy wis już dokumentnie że ci chłopca na wojnie zabili, to ja w obec całej tu gromady, twojej rodzicielki, i babusi, psypominom dane mi psyzycynie, że jak naprowde bydziesz miała zaświadcynie na piśmie żeś gdowa, to i nie odmówisz moim swatom i ostaniesz moją kobitą.

MARCYSIA (z płaczem) Prawda mówiłam to, ale czy wy macie litość nadymną psypominać mi o tym dzisiaj — pseciek wiadomość o umarciu mojego ukochanego Jaśka taki mi straszny ból zadała, jakoby co ino z jego pogrzebu wróciła.

MIKOŁAJCZYK To też nie nagle cie Marcysiu, Kiej żół twój trochę psemynie, to widz że upumne się o Ciebie, a pamiętej żebyś żodnygo żoną nie została, a ino moją.

Zasłona spada koniec aktu 1-go

Odśłona II.

(Zaproszenie na wesele i Smowy)

Scena przedstawia tę samą izbę w chacie Michałki Ciapiny.

SCENA I

MICHAŁKA FILIPKA i MARCYSIA

MICHAŁKA Adyć jus nie lamentuj cinglim Marcysiu pseciek jus tylachna lot minęło, a ty coroz bazy mitreżis sie, pewnikiem jus w ostatku wsyćkie łzy wypłakałaś za tym twoim chłopem. Od casu jak ci wójt Mikołajcyk pokozoł papiry jako twój Jasiek na wojnie zabity to ino cinglim płaces i lamentujes, zamiast sie uspokoić, a pseciek w niedziele bydzie wesele Baški z Indrkim to tsa nom pójść na nie; a kaj ty cinglim tako zabecano bydzies na takim uradowaniu.

MARCYSIA Pozwólcie mi matusiu ostać w chałupie, a idźcie sami boć na samo pomyslenie tego wesela to mi serce kce pynknąć z boleści. Pseciek i moje takusienkie było z wielachnego kochania jak i Baški, a po dwóch tygodniach sceścia, śmierć nos z sobą rozłączyła na wieki.

FILIPKA Kaj by ta matka sama pes ciebie posła na wesele, jo starucha to nie dziwota ze w chałupie ostanę, i dobytku byde pilnować, ale wy obydwie musita iść toć to krewniaki nase i somsiady, pogniwali by sie, i mieliby racyjom, ale słuchejta jak to krulek ujodo, taki hałas na dwoze, jakieś tsaskanie z batów i śpiwanie. (głosy te zbliżają się)

MICHAŁKA Ano nijako ino młodziuny idą sprosać na wesele Indrkowe.

SCENA II.

CIŻ i dwóch PAROBKÓW (przybranych świętecznie w czerwone kamizele, i granatowe sukmany, przepasani białymi chustami, z batami w ręku).

MŁODZIANY (z oracją)

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
Idom ten błogosławiony,
Wieczoru dzisiejszego czwartkowego,
Psychodzimy nie ze smutną jeno z weso-
[łą nowiną

I zwiastujemy jako z wyroku Bozego,
Z natchnienia Ducha Świętego,
Zabierają się do stonu małzyńskiego,
Barbara Świątkówna, z Jędrzejem Podsia-
[dłym.

Widziol ci to som Bóg z nieba,
Ze Jadamowi psyjaciółki było tseba,
To tys pon młody sukoł panny młody
I znalazz wedle upodoby.

Pora gołębi pod obłoki lotała;
Rozmajte ziółka na gniazdko zbierała.
To też pon ociec, i pani matka,
Pon młody, i panna młodo nos wyprawili,
Isbyśmy wos tu na akt weselny' zaprosili,
Zeby ci państwo młodzi, nie byli wzgar-
[dzeni,
I do Kościoła Świętego do Majestatu Bo-
[żego doprowadzeni.
Będą tys gotowe wozy do kościoła,

Potem do karcmy zjedzie druzyna wesola,
A z karcmy wsyćkich pon ociec zaprosi,
I co mo w kumozie najlepszego po znosi.
Będzie piękne posiedzenie, i różne godanie,
Będzie sądek wódki, na cas nie krótki.
I wybór wina, dwie becki piwa:
I sera gomółki, i jedne i drugie,
I stos kołacy, i jeden i drugi,
I te cietrzewie co siedzą na drzewie,
I te łabędzie co siedzą na grzędzie,
I te kuropatwy co połów ich łatwy,
I owe dziki co ryją trawniki,
I pieceń z tura co to jego rura.
I te główecki co tulą listeckie,
Prosimy na barana białego na kokota
[cubatego,
Psytem moze na co wincy.
Na dwa piecywa chleba, co nom wsyćkim
[go potseba,
Jeden rzany, drugi psenny.
Na strucle i kołace, co nom ślina na
[nie skace:
Nie masz to bo nie masz jak starszemu
[druzbie,
Pójdzie som do kuchni, pieceni se urz-
[nie
Do komory sie wtłoczy i piwa utoczy.
Będziema tys mieli skrzypka wesolego,
Co zagro do tańca oberka dziarskiego.

I będziemy mieli tys śtyry kapele,
Abyśma wiedzieli ze Baški wesele.
Napsód sałamoe i dudy;
Zeby się starym i młodym tys zatzęsły
[udy,
Ten co na kaczce zagro nom dobrze,
Drugi na obóci, ten się boga boi,
A będą i sksypki, kto sie naje, napije, to
[i do tańca chybki,
Bedzie i bas, kto sie naje napije, pójdzie
[do domu weas.
Zasiądzimy tam wesoło, jak anielskie w
[niebie koło
Więc dziarskie parobki wasy pokręcajcie,
Po korcu owsa konikom swym dajcie,
A wy dziewczęta trzewicki chędożcie,
Plećcie warkocki— uwijcie wionecki.
Kupujcie wstążeczki, prasujcie chusteczki.
Byście całemu aktowi weselnemu,
Przed majestatem Boskim wstydu nie
[zadały.
A wy woźnice smarujcie bicze,
Z pakół ognia dajcie, przed pannę młodą
[prędko zajeżdżajcie,
Prosimy was sceze, i uczciwie wsyćkich co
[tu żywie.
A będziemy jedli, pili, i pospołu sie ciesyli.
A jeżeliśwa sie zmylili w pseмовie i głup-
[stwo pedzieli,
To o psebacynie prosimy, bośma sie tegc
[nie ucyli w skole,

Tylko przy cepach w stodole.
Przybywajcie tedy na te gody.
Niech bydzie pochwalony Jezus Chrystus.
WSZYSCY Na wieki wieków.

MICHAŁKA Kaj byśma to mogły odmówić
takim zaprosinom, ale siadejta młodziuny, pse
ciek nie pójdzieta nikaj stąd pes pocynstunku.
(do córki) Dali Marcysiu ustawiej co mos na
stole

MARCYSIA (ustawiając chleb, mięso, ser,
i w dzbanie piwo) Idzta pijta chłopoki na zdro-
wie młody pory, aby im Pon Bóg posceścił, nie
tak jak mnie niesczęśliwej gdowie.

MŁODZIAN 1-y Jus ta nie markoć sie
Marcysiu, pseciek jak go Pon Bóg zabroł, to jus
sie nie odmini, a chocios mos te pocieche ze
zginął on w obronie ukochany Ojczyzny.

MŁODZION 2-gi Wsycyśma pseciek jak
jeden śli na ochotnika z nasy wioski, a ze go
sobie Pon Bóg upodoboł i do chwały swoi po-
wołał wyzykać nie należy, pseciek jesteś młodo,
urodno, to nie dalecko a ozynis się, boć psecie
wsyckie chłopoki zalicają się do ciabie, a pono
obiecałaś jus wójtowi ze ostanies jego kobitą.

MARCYSIA A bo to mi spiesno z zyniacką?

FILIPKA Ale az zol patsyc jak sie biedocka
markoci, a od casu iak i pokozoł Mikołajcyk
papier ze naprowde jus jej chłop zginął na woj-
nie to zamiast sie uspokoic jesce bazy lamen-
tuje.

MICHAŁKA Dobrze chocios ze to weselisko Baški ozerwie ją troche, bo sie serce kraje jak sie widzi jej zol, babusia nobazy jakoś ino potrafia ją uspokoić, to opowiedzą jaką bajke z dawnych casów, to jaką psypowiestke, ale tak to ją nic nie bawi, a jus nikaj nie kce iść aby pogodać i zabawić się z młodymi.

MARCYSIA A kaj mi ta jus weselinie w głowie, kiej mój Jasiek w grobie, ale moze babuła zechcą to opowiedzą nom i teroz jakie swoje ślicności, a obocylibyśta chłopoki ze choćby sie w syrcu zol miało najcinsy, to sie tak zasłucho w to babusine godanie ze sie o wsyc kim zaboco.

MŁODZIAN 1 Ady mówcie babusiu, godejta nom Filipko piknie prosimy

MŁODZIAN 2 Myśma jus wiedzieli o tym że z całki wsi wy jedna takie umiecie pikne bojki opowiadać jak nikt inny, ale nigdy ześma wos nie słyseli, opowidzta co babusiu.

FILIPKA O kaj ta byde wom godała, wy ta myślicie ino o tuńcu, o śpiwaniu, i o pserózny zobawie, a jo ino smutne historyje umim opowiadać, a nobazy co sie kiejsiś psed laty w naszym zamku Sieradzkim dzioło, boć były tam dziwy o jakich dziś jus ani słychu.

MŁODZIAN 1 Ady słuchomy wos z całym uradowaniem i piknie bardzo piknie prosimy godejta:

FILIPKA (siadając na ławie opowiada wolno) ¹⁾

No to słuchajta młodzi — oj downo to było oj downo, gdzie dziś jeno pagórek otoczony wodą stało wielachne w Sieradzu zamcysko kaj pany i króle przebywali, śladu po nim nie ostało, a ino o północy tko zajdzie na to miejsce ujzy i usłysy dziwy o jakich się nikomu z żyjących nawet nie śniło. — Z podziemnego psejścia które łączyło zamek z Klasztorem słychać jakoby podziemne jęki, uderzenia dzwońów, płacz dzieci, czasem znów zabłąkany podróżny zobocy na łegu brykającego konia pes głowy, albo zajeżdżającą karete w poszustny upseży z kokotem piejącym na wierzehu, to znów jakoś biało pani obchodzi w koło śladów zamcyska, a śpiwo tak pseślicnie jakby janieli w niebie — oj dziwy są tam oj dziwy ze na myśl o tym skóra cierpie ze strachu. Kiej jesse to zamcysko było całkie miskoł w nim pon możny, Kasztelan pono, a miał takiej piękności jedną córke, ze z całego świata zjeżdżali sie do ni kawalirowie, ale kasztelanka zodnygo z nich nie chciała. Ale ze była takiej ślicności kiejby gwiozdka na niebie ociec z wielkiego ukochanio sprowadził ze świata wielkiego znacynia malarza aby ją odmalował.

Malarz ten był całkiem inny od wsyćkich panów i królewiców ktoży sie do niej zalicali.

(¹ W miarę opowiadań Filipki porządane byłyby przesuwające się obrazy scen i osób przez nią opowiadanych coś w rodzaju niknących obrazów filmowych)

Zgrabny i silny kieby dąbcak młody, ocy miał takie jako błękit niebieski, włosy spływały mu w bujnych kiedziorach no ramiona i całkiem podobny był janiolowi na obrazie do którego w zamkowej kaplicy panna się codzień modliła, to też zanim ukończył malowanie jej portretu, oboje pokochali się z taką siłą że świata całego po za sobą nie widzieli. Kasztelan dowiedział się o tem kochaniu swojej jedynaczki, i postanowił siłą wydać ją za królewicza który akuratnie zjechał w zaloty do pięknej kasztelanki. Na to oboje zakochani powiedzieli ojcu ze nie zapomną o sobie nigdy, a jeżeli ociec za zycio nie do im się połączyć, to przysiegają że po śmierci będą z sobą poślubieni. Kasztelan nie zmięknął na te rozpaczliwą przysięgę dwojga kochających się, ale wściekły ze złości i dumy, bozłitośnie wyrzucił panica z zamku i kozoł spuścić wodne śluzy aby nie mógł wrócić. Niby kwiatek więdnący kasztelanka zwolna w tęsknocie zamierała, płakała paninka a nie minął rok cały, a w grobach zamkowej kaplicy złożono ją na wieczny spoczynek. Zwolna szły lata kieby woda, rodzina cała familijo kasztelana wymarła, stary zamek zaczął się chylić do upadku, została jeno kaplica i stara baszta, wtedy to do Sieradza zjechał wielkiej sławy malarz co świat cały go podziwiał, ale był już bardzo stary, bo sto lat mu dochodziło, i nagle przypomniał sobie swoje downe kochanie, i peses namysłu posedł do szczątków sta-

regu zamku, aby w jego komnatach spędzić chociaż noc jedną, i pomodlić się w kaplicy zamkowej u grobu swego kachanio. W starych opuszczonych komnatach wyszukał jakiś odwieczny fotel, usiadł na nim przed kominkiem, rozpałił w nim ognisko, bo noc wtedy była silnie mroźna, a kiedy się tak zapatsył w ogień wszystko jak żywe stanęło mu na pamięci. A wtedy uszu jego nagle doleciał jakiś duży trzask bicia, zajeżdżanie karet powozów, gwar rozmów, śmiechy, i w tej chwili opustoszała sala zamkowa zarojła się od dziwnych gości, kontusze odbijały się od barwnych robronów pań, delje podbite drogiemi sobolami, i rycerskie kołpaki, mieniły się na przemian z biskupiami płaszczami. Orszak prowadził z powagą kasztelan, aż stanął przed starcem, a cały korowód sunący za nim przeszedł do dalszych komnat. „Przyszedłeś” zaczął mówić z powagą słowa swoje „poślubić córkę moją bodaj po śmierci, dziś weź ją sobie za żonę, nie darmo codziennie my cię tu czekamy” i ujął zimną swoją dłoń starczą jego rękę i poprowadził go do przyległej sali, gdzie siedziała na wzniesieniu w ślubnej szacie kasztelanka. Była ona jeszcze śliczniejsza jak przed laty, a oczy jej jaśniały taką radością ze starzec przejęty wielką miłością klęknął przed ukochaną. Na dany znak kasztelana podał jej ramię i przeszli wnet do zamkowej kaplicy. Tu wobec licznych gości przed ołtarzem uklekli oboje a biskup pobłogosławił kochającą się parze. Sło-

wa ślubnej przysięgi brzmiały zgodnie, ale kiedy kapłan zapytał wedle zwykłej formy „Świadkowie jesteście?” — szatański głos zasyczał „nie” ale słowo to wnet stłumiły dźwięki organu, i pobożna pieśń jakoby chóru anielskiego „Veni Creator”. — Ślub się odbył, na palcu swoim uczuł malarz obrączkę ślubną, włożoną mu przez biskupa, a po chwili cały szereg świetnego zgromadzenia sunąć zaczął w takt posuwistego poloneza po obszernej zamkowej sali. Na czele pochodu zda się odmłodzony wielu dziesiątkami lat, prowadził w pierwszej parze poślubioną nowożeniec oblubienice swoją. „Oto twoje wiano” zwracając się do niego rzekł kasztelan, i podał mu szkatułkę — nagle — kur zapiał wszystko w koło zniknęło — upadł starzec przerażony na fotel. Widma rozwiały się w nicość, a obok niego leżała szkatułka — „wiano ślubne” — otwiera ją — a wewnątrz zbutwiały stary pergamin, i strzępki rozdartej bibuły. — A jako świadectwo dziwnych zaślubin z umarłą ślni tylko na palcu złota ślubna obrączka”. —

MARCYSIA Oloboga babulu jo jesce tego nie słysałam, o jak wy to ślicnie opowiedzieliście — to tys i jo byde wierno swoimu Jaśkowi, a w starości moze znów bydzima z sobą połąceni, boć do kochany to i z za grobu kochający ją wroco.

MŁODZIAN 1-y Prowda ze Filipka silnie ładnie opowiedzieli aleć to wszycko jest ino

zmyśluno opowieść, bojka z downych casów a prowda zawdy bywo inakso.

MŁODZIAN 2-gi Ta nasa gdowa to ino zawdy o tym swoim Jašku myśli, niech ta spocywo on w spokoju — jesteś młodą to tsa i troche zaboczyć o twoim smutku, — adyc słysyta granie — chłopoki zwietsyły ześma tu zaśli, i idą za nami a pewnikiem i dziewczuchy prowadzą.

SCENA III

**WÓJT MIKOŁAJCZYK, DZIEWCZĘTA,
PAROBCY i MUZYKANCI.**

MIKOŁAJCZYK No tośma dobrze trafili bo akuratnie młodziuny psyśli prosić na wesele Jędrka z Bašką — psód jus byli u mnie, ale zanim obešli całkom wieś to nie dziwota ze dopiro terok są u Ciapiny, boć jej chałupa prawie na samym końcu.

MICHAŁKA No to witejta nom młodzi, bo u nos ta nie wesoło my dwie stare, a chocios Marcysia młodo, ale bazy jesce od nos niarkotno, kciałam tys aby ją co rozweseliło, bo jesce bazy sie smuci od casu jak psynieślišta papier ze jej chłop zabity na wojnie.

MIKOŁAJCZYK No a jo psysedłem tys wedle swoigo niteresu i psyzecynio ze nie długo moge dać na zapowiedzie i psyprowadziłem tys chłopków, i Rocha druzbe abyśma dziś psy cwortku wyprawili smowy.

MARCYSIA Oloboga co tys tak naglicie, pseciek jo mom jesce taki zol w sercu za moim Jaśkiem, kaj bym mogła tak zarok ostać twoją kobitą; wiadomo mi psecie ze jak sie ozyniłam z moim Jaśkiem, to jak ci kobita zmarła to w pore miesięcy zacząłeś zalicac się do Marysi Galusówny a una jesce dziś za tobą psepodo — a dopiro jak o moim chłopie zagięły słuchy, jak posed na wojne toś sie odwrócił od ni, i du mnie sie skierowołeś, una była pirso — to jo ta nie byde i na zawadzie stawała.

MIKOŁAJCZYK Nie bajduz Marcysiu — prowda ze jak ty wolno nie byłaś, to nobazy ze wsyćkich dziewczuch udała mi sie Marysia — ale jak ino dowiedziołem sie ześ ogdowiała, to jus nijako nimogłem sobie dać rady, a jus peses ciebie nima dlo mnie nijakigo zycio, no ale jak sie jus tak upiros to ta nie nogle, mozemy jesce troche pocekać z weselem — ale co prowda to silną mi ksywde robis — bo dali-bóg nie wytsymom z tego wielachnego miłowania peses ciebie. (po chwili) Ano juści prowda, tak jak ty chłopca i jo miołym kobite dobrą, gospodarną, urodną, no i kochaliśma sie silnie jak to na prawowitych małzonków psynolezy, ale nie dłuگاśko było tego nasego sceścia, ino całkie śtyry lata. Pan Bóg mi ją zabroł to nic ja jus nie wsksesi, i tak sobie zwolna swòj zol wytłumacyłem, no a terok ty Marcysiu ześ mi sie tak silnie udała ze peses ciebie zyćbym jus

nie potrafił.

MICHAŁKA No Marcysiu psecie pses chłopa nie ostanies nie bądź harno, jak jus psysed Mikołajcyk ze smowami niech ta jus byda, a o weselu to sie ta późni pomysli ale jak jus bydzie po smowach to razem na weselu Basi bydzie wom galancie posowało.

MARCYSIA Matusiu! jo ta nie odmowiom Mikołajcykowi bo zebym nie była kobitom Jaśkowom to z całą chyncią byłabym sie z nim ozyniła, psecie znałam go od dziecka i zawdy był dobry dlo mnie, chocios byłodemnie o dobrych pore roków starsy, ale tego nie mogła bym ścierpić ze mi mojego Jaśka zastąpił.

MIKOŁAJCZYK To kozdo gdowa tak wyzyko, ale zobocys Marcysia jakigo bydzies miała zy mnie chłopa, bydzies pirsą uzędnicką, dygnitarką w gminie, a jus bym ci gwiazdke z nieba chcioł zrucić na zimie, takie mnie rozpiero do ciebie kochanie, nie markoć sie, a obocys jak w małżyńskim stonie bydzies zy mną szczęśliwą na zgode wypijma jednego wsycy jak tu jesteśma, — w ręce twoje Marcysiu — aby nom Pon Bóg posceścił. (pije do niej ona wychyla kieliszek i w koło wszyscy pija)

Kolejno wołają Sceść wom Bozel — na zdrowiel — aby sie dobrze dziolo! i t. d.

MIKOŁAJCZYK No a tero zagrejta muzyka, to psy tuńcu tys sie moja Marcysia troche os-

weseli. (obejmuje w pół Marcysię stając z nią przed muzyką i śpiewa)

Widzisz ty Marcysiu te Wróblewską wieżę
Tam nos śtyrma końmi do ślubu powieją.
Powieją, powieją a ja psy twym boku,
Zasięde i odtąd nie dstapię kroku.

MARCYSIA

Płynie woda płynie, płynie od ogrodu,
Co ja z sobą pocne kiej mom serce z lodu
Bogdaj ze sie gdowie ziemia rozstapia,
Nim do ślubu z drugim mężem psystąpiła

MIKOŁAJCZYK

Śpiwos smutnie śpiwos, jako ta ptasyna,
Lecz większe kochanie wemnie wciąż się
[wscyna.

A ino bydziemy roz jus po weselu,
To doznomy uciech z sobą więcej wielu.

MARCYSIA

To tys nie opierom sie z tobą zyniacki,
Boś mi zawdy miły, a i chłop tys chwacki,
Ino o mym Jaśku ostatnie wspomnienie,
Bo pirse kochanie nigdy nie pseminie.

ROCH (staje przed nimi i śpiewa)

Ostaw jus Marcysiu twoje narzekanie,
Bo sie jus inacej wiezej mi nie stanie,
Nim rocek w małzyńskim stanie wom
[upłynie,
Zaśpiwos Marcysiu maluśkiej dziecinie.

MIKOŁAJCZYK

To mi chwacki druzba, to jest po mej
[myśli,
Dobrze tys ze razem tuśma wsyscy psyśli,
Bo jus nikt jak Rochu nie śpiwo tak
[składnie,
Wiadomo pes dzieciów małżyństwu nie
[ładnie.

MARCYSIA

Jus ta jest wiadomo mota głupstwa w
[głowie,
A ino wyśmiewki w kozdym wasym
[słowie,
Ale ze to pierwej Baški jest wesele,
To jej tych psyśpiewek należy sie wiele.

JĘDREK z BASIĄ

Wiem ze moi dziase takze nie darują.
I różności śpiwać wsyscy sie sykuja,
A ze smowy wase ślub nas wypsedziły,
To prose cie wójcie mój krewnioku miły,
Abyś był nom druzbą, swachą twa kobita,
A wiem ze tej prośbie nom nie odmó-
[wita.

MIKOŁAJCZYK

Kaj bym ta odmówił tego pragne sceze,
Marcysia sie zgodzi w to jo sceze wiezé,
Basia to jej psecie familjantka miła,
Nigdy by psyślugi jej nie odmówiła.
Zanim tys tańcować bydziem po niedzieli

Wsyćko razem dzisiaj niech sie poweseli.
I kazdy parobek i kazdo dziewczucha,
Niech tańcuje śwarno, zaśpiwo od ucha
[hu! ha!
(pary tańczą przy okrzykach dana! dana!
dana!)

(zasłona spada)
Koniec aktu 2-go.

Odsłona 3-cia

(Wyjazd do ślubu)

W domu Świątków zgromadzeni goście
weselni — na ławie obok **BASI JĘDREK** w
koło **BASI**¹⁾ **DRUCHNY** i **MŁODZIANY**.

SCENA I

(Drużba **MIKOŁAŁCZYK** do młodych Pań-
stwa, z oracją).

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony
I dom ten błogosławiony,
Zwiastujemy, jako z wyroku Bożego
I natchnienia Ducha Świętego
Zabierają się do stanu małżeńskiego

¹⁾ stroje ludowe sieradzkie panna młoda w ko-
ronie druchny w wstążkach.

Barbara Świątkówna, z Jędrzejem Podsia-
[dłym

Bo widział ci to sam Pon Bóg z nieba
Że Jadamowi psyjaciółki było tseba,
Pora gołębi pod obłoki lotała,
Rozmaite ziółka na gniostko zbierała.
To tes i pon młody sukoł panny młody
I znalazł do swy upodoby.
Sceść wom Boze!

WSZYSCY Bóg zapłać! Bóg zapłać!

MACIEJOWA (starościna śpiewa)

Widzis ty dziewecyno te kościelną wieżę
Gdzie śtyryma końmi twój wionysek wieżę,
Wieżę ci go wieżę perłami sadzony,
Bydzies go płakała jak matki rodzony.

(do druchen na nutę oberka)

Cymu druchny nie śpiwota,
Cy olsowe pyski mota?
Cy olsowe cy drewniane,
Cy na kłódki zamykane, hul hal.

DRUCHNY

O, my momy papirowe,
Do śpiwanio są gotowe.

MACIEJOWA

Tsza mi klucy podobirać
I pyski wom pootwirać hu! ha!

JĘDREK (wziąwszy się pod boki śpiwo do Basi)

W lesie przy strumyku jelen wode pije,
Dlo ciebie dziewecyno jedynie jo zyje,
Dolina, dolina, w dolinie potoczek,

Nie mogę zapomnieć ładnych Basi ocek,
Bo nie dbom o pałac choćby malowany,
Bylebym cd Basi swojej był kochany.
Zieleni się trawka, rybki płyną wodą
Ozenić się z Basią śliczniutką i młodą.

BASIA

I mnie tes raduje ze cie byde miała
Nie byde tys płakać, a byde sie śmiała.

MACIEJOWA

Idź Basiecko za Indrusia choć ci go gania
Będziesz sobie w jego domu jakoby panią,
Bo go bieżes z ukochanio i z własny woli,
A jak psymus jest w zyniacce to ino boli.

DRUCHNY

Nie załuj Basiecko wionecka nie załuj,
Zuć wionek pod ławe Jędrusia ucałuj.

ROCH 2 gi DRUŻBA

A tośma tu psyśli Basiecke powitać,
Cy pójdzie do ślubu gzecnie ją zapytać.

BASIA

Prosiłam jo Boga i Świętej Barbary,
Aby mi się dostoł, młody, a nie stary
Musiałam jo Boga bardzo scyze prosić
To tys i za Indrkiem łez nie byde rosić
Bo wim ze to chłopok ze scyrygo złota,
To tys i do ślubu z nim bieże ochota.

MACIEJOWA

Pozegnaj sie dziewczce ze wsystkimi w dumu,
Bo idzies z Indrusiem swoim dziś do ślubu,

Do kościoła pójdzies bydzies psysięgała.
Nawet o twą matuś nie bydzies jus dbała.

JĘDREK (zamaszyście)

No to dej mi tero geby,
Nie będą cię boleć zęby. (zawstydzona
odpycha go)

BASIA

Jesteś mój Jędrusiu silnie napsyksuny,
Całować nie mozes, jesce nie mos zuny.

JĘDREK

Nie dalecko byde miał jus wsyćkie prawa
Cymu to Basiunia na mnie nie łaskawa?

DRUCHNY (do szwazki)

Staro swaska kure dała
Zeby w psodku tańcowała,
Kure wzini łeb ucini
Staro swaszka stoi w sini.
Stoi w sini patsy dziurą,
Co sie dzieje z jej kurą.

MARCYSIA MIŁKOWA szwazka 1 sza

Siwy konik siwy konopiasta grzywa,
Gdym Jaśka nie znała bylam se sześliwa,
Jak jego zostałam nie mogę być wolną,
Ani zyc pses niego ani być spokojną.
Teroz on w pamięci stoi mi mój Boze
Nawet to wesele radować nie moze.

ROCH

U kobiety stałość niby pajęcyna,
Psyjdzie i namówi każdy ją chłopcyna

Psyjdzie i namówi ślicnie obdaruje,
Kazdo za nim pójdzie, jesce ucałuje.

MIKOŁAJCZYK

Śpiwota ino śpiwota, a nikt nie zatańcuje
— co to za wesele peses tuńca — dali w pory
— na moją nute drobnego. — (bierze Marcy-
sie zanim wszystkie pary)

Idzie w tanek idzie w tanek zielona rutecka
Idzie za nią idzie za nią piękna paninecka.

MACIEK z WERONKĄ (stając przed muzyką
śpiewa, potem tańczą)

Ražno chłopcy, hej parobcy,
Hej dziewczuchy zwijejta się,
Antek Kasie, Jędrek Basie,
Kuzdy swoją, raźnie za sie.

ROCH z MACIEJOWĄ (śpiewa)

Sksypek słucha więc od ucha,
Kto ochoczy, niech wyskoczy,
Niechaj tupać mi pomoże
Kto nie może zol sie Boże,
Niech se idzie spać w komorze.
A kto moze sceść mu Boże.

JĘDREK z BASIĄ

Dalej w koło, w górę czoło,
Tańczmy chłopcy a wesoło,
Dalej w okrąg dalej z miną,
Za dziewczyną za jedyną,
Za Basiunią jak maliną,
Co me ocy za nią płyną.

BASIA

Chocios ci jo malusińko drobno,
Będzie ze mnie gospodyni dobro,
Będzie jo sie dobrze uwijała,
Na południe śniadanie dowala,
A obiad jak słońce zachodzi,
To sie celadź do domu poschodzi,
Kolacja jak kury zapieja
To sie ludzie ze mnie nie naśmieją.

JĘDREK

Jechali furmani z siwemi koniami,
Wzięli mi dziewczecę z cornymi ockami
O cekejcie furmani rozmówie sie z wami,
Oddejcie mi Baśke z cornymi ocami,
Choć ją ludzie ganią ale jo nie ganie,
Że zje klusek ośm misek a dziewiątą ba-
[nie,
Kochom ją tes kochom, kochom należycie
Kochać byde zawdy chocios ją ganicie.

ROCH do MACIEJOWEJ

W kalinowym lesie śpiewają słowiki
Gdzie ci sie podziały twoje zalotniki.
Miałaś ci bo miałaś siedmiu zalotników,
Żaden ci nie kupił na lato trzewików,
Kukułeczka kuko w kalinowym lesie,
Szuka Kasia Jasia śniadanie mu niesie,
Ty moja Kasiulu, ty moje kochanie,
Wolalbym jo ciebie niżeli śniadanie.
Twoje śniadaneczko w kieszzoneczce noszę,
Ciebie starościno o buziuchne proszę.

MACIEJOWA

Dosyć już nom tańca i śpiewanio cas jus
młodym do kościoła dalej dziolchy zaśpiwejta
co nolezy młodej panince.

DRUCHNY (śpiewają)

A wsiadejze na wóz
I warkocki załóz
Kiej po ciebie psyjechoł.
Cy ty ni mos woli,
Cy cie główka boli?
Cy ci ojca matki zol.

BASIA

Ani mi zol ojca, ani mi zol matki, ani
[zodny rodziny,
Ino zol mi wionka, wionka zielonygo bo
]un jedyny.

MŁODZIANY (śpiewają)

Wyjdźta jus wesele wyjdźta, młoda panna
[z niem,
Ojciec, matka, ino niech ostaną w sini,
Ale pani matko drozecke mi pokoz
A psedтым wraz z ojcem dzieci pobło-
[gosłow,
Załozyl sie sokół z koniem na wybiegi,
Sokół ma dwa sksydła, a koń ma dwie
[nogi,
A koń leci dròzką, psytupuje nòzką.
Leci on tam leci w Sieradzki dziedziniec,
Niesie on tam niesie w pudełecku winiec,
A w tym pudełecku cerwone goździki,

Zaprzęgaj zaprzęgaj te kare koniki.
Jak je mom zaprzęgać kiedy sie motaja
Najgorzej tej pannie co jej ślub dowaja.
Jak z kościoła wyjdzie i od ślubu przyjdzie.
Choć by chciała odejść nie wolno jej
[będzie.

DRUCHNY (śpiew)

Zdało nom się zdało że w polu gorzało,
To naszy Basiuni ziółko zakwitało,
Zielona ruta, czerwone goździki
Zaprzęgaj nam chłopcze te kare koniki
Jakże mo zapszegać kiedy się targają;
Ciężki żal dziewczynie jak do ślubu graja

ROCH Dowejta terok świncuny wody i dali ojcowie pobłogosłowta dzieci — bo pseciek ślub zamówiony już na psedwiecz, a jakbyśma się spóźnili, nas Księzycek pogniwoł by się — i miolby racyją — Klinkejta młodzi — Basia Jedrusz dali ze zwawo.

Młodzi klękaja Świątkowie błogosławia ich, polewając wodą święconą uściśnienia, pocałunki, lzy — (Muzyka potem gra i przy śpiewie szykują się wszyscy do wyjścia)

Na wóz na wóz państwo młodzi
Radować się nie zaszkodzi,
Jedźma wszyscy dziś z paradą
Jedźma z całą tu gromadą.
Niech trzaskają z bata młodzi,
Nikom to nie zaszkodzi.

Konie w wstęgi przystrojone,
Druchny tuńcem rozbawione.
A starości, starościny
Niech nie robią smutnej miny.
Niechaj klaszczą i śpiewają
Bo się na ślub wybierają hul ha!
Danal dana! dziś wesele,
Radości będziem mieć wiele, —
Da wesele dana dana,
Zabawimy się do rana hul ha!
Druchny i Szwaszki klaszczą w ręce i śpie-
wają dana! dana! wesele ha! wesele wychodzą
z państwem młodym.

(Zasłona spada koniec odsłony 3-ej.)

Odslona 4-a.

(Oczepiny)

Scena 1-a przedstawia tę samą izbę świą-
tecznie przybraną w wycinanki, pajaki wiszące
u pułapu, i zielen w chacie Świątków.

Duży stół otoczony w koło ławami, gdzie
siedzi całe grono uczestników weselnych na
pierwszym miejscu siedzą państwo młodzi

¹⁾ **Basia i Jędrek** obok nich z jednej strony

¹⁾ Stroje weselne Sieradzkie, panna młoda na
głowie ma koronę z tektury, obszytej złotymi świecidła-
mi wkoło niej mirtowy wianek a dalej różnobarwne
wstążki — druchny w ten sam sposób ułożone na gło-
wie mają barwne wstążki, bez korony. —

drużba **Mikołajczyk** i **Marcysia** a zdrugiej strony drużba **Roch** z szwazką **Maćkową** dalej 4 **dru-
chny** i 4 **młodzianów** siedzą i posługują do
potrzeby.

ROCH Kiej ześma już zjedli po Bozemu
obiod, to tero biezma się do ocepin nasy pan-
ny Młody, boć już i czas zrucić to wioncysko
i korone, co ino cięży i na głowie a psybrać się
w cepiec jak psynależy kobiecie. (śpiewa)

Oj wsiadej oj wsiadej na nową kolaskę,
Odwiąż się korole a zawiąż zapaske,
O wsiadej oj wsiadej niech ciebie nie prosą,
Bo już twój wioneczek za tobą wynosą
Nie żałuj bo wionka nie żałuj niczego,
Bo może już Indrusia chłopaka dobrego.
Chłopaka dobrego i pracowitego,
Bedzies rada Basiu żeś posła za niego.
Bo to chłop jest Polski we swej sukmanie,
Aż miło popatrzeć jak pracuje na nie. —
Bo wstaje od świtu, i do ciemnej nocy,
Robi cinglim w polu, nie ustaje w pracy.

MŁODZIANY i **DRUCHNY** (śpiewają)

Chodziła Basiunia po wysoki górze
Nosila wioneczek na jedwabnym snurze,
Upodł ci jej upodł na oranej roli,
Wysukoł go Jędrak jak jechoł z niewoli.
Oddej ze go oddej ubogi sirocie,
Mógłbyś się kpić z taki co chodzi we złocie,
Jakby ona była ubogo sirota
Toby nie nosila wioneczka ze złota —

Tylko by nosiła z drobniutkiej rutecki,
Jakto nosą wsyćkie we wsi dziewusečki.

DRUŻBOWIE (razem śpiewają)

A w lesie som wołki moje, moje som,
Nikt ci ich tam nie napasie jak jo som,
Oj za lasem moje wołki za lasem,
A mom ci jo fujarecke za pasem, za pasem,
Jak jo zacne na fujarce swoi grać,, swoi grać
To mi bydą moje wołki do dom gnać, do
[dom gnać.

A cy one najedzone nie wiem som, nie
[wiem som,

Bo jo sobie na fujarce ino grom, ino grom

DRUCHNY i MŁODZIANY (razem śpiewają)

Psylecioł gawron psed weselny dom
Stanął w okienecku w perłowym wionecku,
Rozsezył ogon, a sio pachole na cudze
[pole,

Nie zastępuj ty dziewczynie ty białogłowie.

A dziewczyna śmisno, ze to była pysno

Sama nie wysła, sama jedyna,

Sama nie wysła swaske wysłała,

Po swaszce nom tu nic, wyjdź sama dzie-
[wcyno, wyjdź sama jedyno,

Sama nie wysła matke wysłała,

Po matce nom tu nic, wyjdź sama dziew-
[cyno, wyjdź sama jedyno.

Sama nie wysła ojca wysłała, i t. d.

Sama nie wysła brata wysłała, i t. d.

Sama nie wysła siostre wysłała, i t. d.

Sama nie wysła ciotke wysłała, i t. d.
Sama nie wysła kume wysłała, i t. d.
Sama nie wysła służke wysłała,
Służko moja służko spraw mi to nie dłu-
[żko jako jo sama.

Gawron po sprawie służy zobawie,
Zakładajcie lice, i smarujcie bice pojedziem
[dali

Bośma sie dziewczynie nie spodobali.
Zajechali na cudze pole, zabocyła Basia
[wionka ślubnygo

Złotego piestsunka w sini na stole.
Ty chłopoku mój wrocej się po nie,
Jak jo byde wrocoł w nie swoje konie,
Jutro raniusieńko Jędrusź pódzie po nie. —

DRUŻBY i SZWASZKI (śpiewają)

Chwolili nom Basie ze mo oficyny,
A mo chałupine ulepioną z gliny,
Chwolili ją ludzie ze tys umi usyć,
A una nie umi ani igłą rusyć,
Chwolili tys Jędrka ze un umi włócyć,
A un nawet nie wi jak cepami rusyć,
Chwolili tys Jędrka ze potrafi orać,
A un nawet nie wi jak na kunie wołać.
Jakie to małżyństwo bydzie o mój Boze,
Kiej jedno drugimu w nicem nie pomoze.

DRUCHNY i MŁODZIANY

Wio kory, wio kary za čtyry talary,
Psebierej nogami wsyćkima śtyryma

Trąć kuniu, trąć kuniu nóżką o cembzyne,
Starej sie dziewczyno wyboczyć nom wine,
Bo my cie nie chcymy do nasygo koła,
Wnet zdejmą ci wionek z dziewczęcego
[coła.

A my ta nie chcymy mieć baby wśród
[siebie,
I swaski dziś w cepiec psyobleką ciebie...

(Biorą druchny mały gaik świerkowy jakby
z jabłoni, stroją go jabłkami, cukierkami, i sta-
wiają przed młodą panną śpiewając)

Wiernie jo Panu Bogu służyłam
Jak te jabłonke swoją sadziłam,
Nie wysła jabłonce, nie wysła minuta
A moja jabłonka zielono jak ruta.
Nie wysła jabłonce, nie wysła godzina,
A jus jabłonecka moja sie psyina
Nie wysły jabłonce, nie wysły dwa piątki,
Jak moja jabłonka ma pąków pocatki.
Nie wysły jabłonce mojej tys dwa lecie,
A mo jus jabłonka najślicniejse kwiecie,
Nie wysły jabłonce całe jus tsy lata,
A jus jabłusecko po jednemu złata.
Czerwone jabłuska jabłonka zrodziła
Złotemi listkami cało sie pokryła,
Urwała Basiunia wsyskich ich dwanaście,
A turlając niemi mówi — Jędrus naście.
A Jędrus na koniu galancie wywijo,
Sabelką jabłusko kazdziutkie rozcino.
Nie rozcinej jabłek bo to bydzie gzychem,
Ale zidz je wsyćkie, ino nie ze śmichem.

Nastawiej tys szwasko twoigo fartuska,
Bo ci nasypimy do niego jabłuska:

(Rzucają gaik na szwazkę i pannę Młodą,
szwazka zbiera owoce i słodczyce i rozdziela
między obecnymi)

(W dalszym ciągu śpiewają **druchny i
młodziany**)

A terok prosimy stary swaski, druzby
Aby nos zwolniły od służby od służby,
Prosimy tys swaski i młodygo pana
By nos nie tsymali tutaj aż do rana.
Prosimy tys piknie wsyćkich razem gości.
Zeby zabocyli na nos wsyćkich złości.
Bo my juz tu długo służbę sprawuimy
To tys o zwolninie z niej scyze prosimy.

MAĆKOWA z MARCYSIĄ zbliżają się do
Baśki (zdejmują jej wianek i koronę oraz
wstążki, pokrapiają głowę święconą wodą i u-
cinają warkocz śpiewając)

A zebyś ty chmielu na te tycki nie loz
To nie robił byś ty z paninecek niewiost
Oj chmielu! oj nieboze! to na dół, to po
[górze.,

O chmielu nieboze.

Ale ze ty chmielu na te tycki łazis
To nie jedną pannę ty ze świata zdradzis.
Oj chmielu! oj nieboze! to na dół, to po
[górze,

Oj chmielu nieboze!

(powtarza się śpiew aż nie wsadzą na głowę
panny młodej czepca)

MIKOŁAJCZYK (kładąc talerz na środku stołu do starościn)

Teroz moje starościny, kiedy momy ocepiny
Jako kożą obycaje, niech na cepiec kuzdy
[daje

SZWASZKI (klaszcząc w ręce śpiewając wołają na obecnych)

Młoda panna na cepusek prosi
Bo go rada na swej główce nosi,
Oj dana, dana, dana, oj dana oj dana!
A młody pon nie uchowoł zrybca
I nie kupił młody pannie cypca.
Kupi ci go kupi, złotem wysywany,
Drogimi perłami w koło okładany.
A kupi go kupi skoro sie dorobi,
Bo w pieniądze jesce terok jest ubogi.
Oj dana! oj ta dana! oj dana oj dana!
(Rzucają wszyscy obecni pieniądze; dary,
jak czepce, kury, garnki i t. d.)

SZWASZKI (klaszcząc w ręce wołają) —
Oj mało, oj mało, jesce wom sie coś zostało.
Pieniądz dejta z kiesyni, zebrališta w jesieni.
— Panna młoda na cepecek prosi, bo go rada
na swej główce nosi. Oj dana! oj ta dana! pan-
na młodo na cepecek prosi, bo go chętnie na
swej główce nosi. (W miarę słów szwaszki, rzu-
cają wszyscy pieniądze na talerz.)

MAĆKOWA wyprowadza z za stołu **Basię**
w czepcu i zaczyna z nią tańczyć ale młoda
panna kuleje) starościna śpiewa. A jo mom nie
sprzedom, póki mi się nie pokłoni młody pon.

Ukloni się niziutyńko, pocałuje milutyń-
ko, to mu dom (przychodzą wszyscy uczestnicy
wesela kolejno, i każdy bierze młodą pannę do
tańca, a ona kuleje, aż zbliża się pan młody
i przy tym samym śpiewie starościn zaczyna z
nim tańczyć panna młoda bez kulenia.

Rytm melodji muzyka zmienia i na inną
nutę zaczyna pan młody z panną młodą tań-
czyć i śpiewać.)

JĘDREK z BASIĄ

Niech cię dzisiaj nic nie smuci,
Jędek cie twój bierze
On daleko wionek rzuci
Nikt go nie zabierze.
Niech ci cepek tak nie ciąży,
Jak panieński wionek.
Niech cie nic jus nie mitręzy
W weselny poranek.

BASIA.

Nie ciążyła mi Jędrusiu
Weselna korona,
Ale chętnie wzięłam cepek,
Bom jest twoja zona,
A ze kochom cie mój Jędrku
To mówie nie skrycie
Tylko z tobą mężu miły
Błogie będzie życie

FRANEK z STAŚKĄ (śpiewa)

Pada rosa pada po drobnej bzezynie
Kochaj ty mnie Stasiu byle nie zdradliwie

Bo ja cie dziewucho nijako nie zdradze
A nim miesiac minie, na ślub poprowadze.

STASKA (śpiewa)

Obiecujesz stałość w kochaniu miłości,
A psecie z wos kozdy znany z niestałości
Bo ile jest ości na jęczmiennym snopie
Tyle niescerości w každyuteńkim chłopie.

ANTEK z KASIA

Justa mnie o płochość Kasia nie posądzi,
Bo nikt ino una sercem moim ządzi
Bo choć przed weselem broni się latami,
To i tak nie długo będziemy małzonkami.

KASIA

Trudno się upirać długo psed twą wola,
Byde tys twą zoną jak ojce pozwola

MACIEK z WERONKA

W Sieradzu na rynku ładne kamienice
A wsyćkie tam panny krasne mają lice
Ale zodno z tobą nie moze sie miezyć
To i w me kochanie musis. dzioucha wie-
[żyć

WERONKA

Po zielonej łące wartko strumyk płynie,
Smutno pses kochanio żyć zawdy dziewczycy-
[nie,

To tez jak sie dowie o scerej miłości
Oddo serce chłopcu pełne wzajemności.

KUBA z MARYSIA

Wsyćko się weseli, wsyćko się raduje
Jeno w twym Marysiu sercu zol jo cuje.

Cemu to zabawa ochota wesela,
Nijako się tobie wcale nie udziela?

MARYSIA

Oj smutno sirocie na tym Bozym świecie
Wy cośta weseli nic tego nie wiecie
Choć bym jo dziś miała wory pełne złota,
To nie dla mnie radość, nie dla mnie o-
[chota.

KUBA

Bo to mówią ludzie ze kochos takigo
Co nie umie odcuć kochanio twoigo
Jest to więcej dziacha prawie nie do
[wiary,

Boć za tobą leci i młody i stary
I na kogo ino spojżałabyś mile,
Zynił by się z tobą nie cekając chwile.

MARYSIA

Prowde mówis Kuba; mom w sercu ko-
[chanie,
I peses to w mem zyciu wiecny ból ostanie,
To tys wsyćkich razem odpirom zaloty
Do zyniacki z zodnym nimom tys ochoty.

MIKOŁAJCZYK z MARYSIA

Terok z starością jednygo wywine
Wsyćcy psecie wiedzą ze za nią jo gine,
Nie ma nad Marcysi swarniejszej kobity,
Chocios by pesukać ten świat całkowity,
To tys jus z radości nie mom słów
[w swej mowie
Ze to jus nareście jesteśma po smowie.

MARCYSIA

Prowda ze ci dałam gdowie moje słowo,
Ale zol po Jašku psychodzi na nowo,
To tys to śpiwanie łzami psepójone,
Cy ci to dogoda mieć splakaną zone?

MIKOŁAJCZYK

Oj potrafie wnet jo łzy twoje ukoić,
A po twoim Jašku ból serca zagoić
Będzies sobie u mnie iako wielko pani,
Cały ci majątek skłodom do stóp w dani
A kochanio tako rozpiro mnie siła,
Boś ty mi Marcysiu najdrozsa i miła.

ROCH z MAĆKOWĄ

Z drugą starością družbie sie tez godzi
Wywinać jednygo co im nie zaskodzi
To tys wsyćkie pory dalej razem w koło
Tańczujma ochotnie, śpiwejma wesoło.

MAĆKOWA

Tańcować i jo mom scere dzisieij chęci
Pseciek to wesele Basine się święci,
I kazdy co młody, i kazdy co stary,
Musi się do tuńca nasykować w pary.

ROCH

A musimy nogi rozprostować stare,
Bo sie jus sykuje tu wesolów pare,
A jus to wójtowe najwozniejse psecie,
I wsyćcy tys na nim pewno być pragniecie?

MAĆKOWA (kaszcząc w ręce przytupuje i śpie-
wa)

Wesele da wesele, oj dana, dana, dana!,
Wójtowe z Marcysią sie ściele, oj wesele,
[wesele!

Hejze żywo żywo, w weselnej ochocie,
Nie myślma o zodnych smutkach i robocie
Hej dana, dana, dana, dana, ocepiny!
Jus w cepku jus w kopce główecka dzie-
[wcyny,

Oj dana! dana! dana! (kaszcząc w ręce
przytupuje)

SCENA II.

CIŻ i PRZEBRAŃCY kolejno wchodzą
CYGANKA

Jestem cyganka z tych ciemnych lasów,
Przyszłam wywróżyć przyszłość wam z kart
Umieć ja wróżyć od dawnych czasów,
A wróżba moja nie płocho żart
Widzę tu liczne grono weselne,
Każdego przyszłość za szarą mgłą,
Dziewczęta krasne, chłopaki dzielne
Wszyscy swe losy tu wiedzieć chcą,
Dajcie swe dłonie cygance czarnej
Opowie chętnie każdego los
W sile jej danej wielkiej mocarnej,
Przeznaczeń waszych zabrzmieć jej głos.

(do wójta)

Pan wójt mnie może szczerze pokocha,
Boć wszyscy chwałą urok mych lic

Jestem ja całej szatry pieszczocha
Czy na to wóście nie powiesz nic?
Lecz jeśli serce twoje posięde,
I chcesz odpowiedź całusem skryć,
Posłuszną wtedy tylko ci będę,
Jak zechcesz moim małżonkiem być.

MIKOŁAJCZYK

Idź sobie cyganko, idź sobie do boru,
A choćbyś od rana stała do wieczoru,
To cie nie pokochom, bo mam swe ko-
[chanie,
Marcysia jedynie zoną mają ostanie.

CYGAN (strojny w strój cygański z srebrnymi guzami)

Dobrze panie wóście że nie chcesz cyganki,
Bo ja do niej wzdycham w wieczory i ran-
[ki

A ona urąga z cygańskiej miłości,
I nie czuje żadnej nademną litości.
Pozwól że ci za to szczęście też wywróże,
A kartami swemi wszystkim tutaj służe
(rozkłada karty)

ŻYD (w hałacie typowa postać wiejskiego han- [dlarza)

Aj waj mir, aj waj gwołt! jakie tu wesele,
Ja psisiedłym kupić dziś od Świątków cie-
[le

Ale że je pewnie zjedli psi obiedzie,
To mi sie już gesieft wcale nie powiedzie,

Widze że ochotnie wszystko tu tancuje,
To Mosiek ze skórkiem tyz se podskakuje,
Aj waj mir, aj waj mirl fajnie podryguje!
A napsiód do tańca panne młode prosi,
A od swoi Ryfke kureczke psinosi
(podaje kure)

BASIA

Za kurke wom ślicnie Mošku mój dziękuje
Ale w wos psebrańca, a nie zyda cuje,
To tys jak zzucicie z siebie hałat, brode,
W zabawie jus więksą ujzycie swobode,
A wtedy z nos kozdo z wami potańcuje,
Bo ześ dziarskim chłopem, domysłom sie
[cuje.

ŻYDÓWKA (typowa przekupka)

Jajki ja skupuje, niese do Sieradza,
A nikt mi w gesiefcie całym nie przeszkadza,
Peruka na głowie ciasem sie przekrzywi,
Ale sie nikt z tego nie śmieje, nie dziwi,
Mam dziesięć bachorów, fajn jakoby świce
Bydą one jeszcze wielkie, gros dziedzice;
A tero mój Mosiek skórkami handluje,
No i jak się zdarzy gojów oszukuje! aj
[waj mir, aj waj mir!

BOCIAN (odpowiednio ucharakteryzowany, na
wysokim drągu, czerwony dziób, stosownie do
potrzeby zgina się i prostuje)

Jak zwietrzyłem Jędrka i Basi wesele,
To lece też tutaj ochotnie i śmieie,

Boć tej młodej parze obiecać trza przecie,
Nim roczek upłynie że przyniosę dziecie,
A jak mi też przyjdzie w robocie ochota
To co rok zapukam z dzieckiem w ich
[wrota,
A przecie oboje młodzi nie od tego,
By nie cynić wedle prawa małzyńskiego.

JĘDREK

Witej ze nom witej bociunie ty miły,
Dopomoge tobie wedle moi siły,
A ze razem z Basią zdrowiśma i młodzi,
To tys nom dziecisków przynieść ci się
[godzi.

BASIA

Bajduzycie ino kozdy głupstwa miele,
Po co bociunisko psysło na wesele?
Lepiej byś bociunie siedzioł gdzie na płocie
Albo zaby sukoł na łąkach i w błocie.

BOCIAN

To tak wsyćkie dziouchy psed ślubem
[godają,
Potem z upragnieniem dziecioka cekają.

CYRULIK (z białą płachtą żyd goni pana mło-
dego sadza go na ławie owija go ową płachtą,
bierze miotłę i mąką wyciera jako mydłem
twarz)

Dowiedziałem sie w mieście jako pan
[młody,
Nie ogolił do ślubu wąsów ani brody,

Więc pędze zziajany z Sieradza samego,
Do tego tu domu Świątków weselnego,
A jak go ostrzygę, a jak go ogolę,
To się w wszystkich gości rozpatrze też
[kole,
I każdego zgrabnie kozikiem oskrobie
A przez to i grosza sporo też zarobie.

(goni, uciekają)

KOMINIARZ

Kominiarz ja czarny wszystkim użyteczny,
Bo jak bym nie wymiół strach byłby
[wam wieczny

Ale dziś kominów ja nie wymiatuje,
Ale mi pozwólcie troche potańcuje
(prosi dziewczęta, one uciekają)

PIELGRZYM (typowa postać z brodą, w habicie
z kapturem na głowie)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,

WSZYSCY Na wieki wieków.

MARCYSIA Oloboga cyby i to był psebraniec?

PUSTELNIK (z przejęciem mówiąc wolno)

Ja pustelnik stary sto lat mi dochodzi,
Lecz do Jeruzalem pójść mi nie zaszkodzi
Po drodze wstąpiłem do weselnej chaty,
Bom w tej wsi przebywał przed wieloma
[laty,

Z tych co ze mną żyli wszyscy są już
[w grobie,
Nikt mnie nie pamięta, gdym żył w owej
[dobie.

Starzy prawnukami są mych towarzyszy,
Przebywam w pustelni modląc się wśród
[ciszy.

Tylko co lat parę biore kij pielgrzymi,
I wędruje wolno do Chrystusa ziemi,
A dużo, a dużo mogę opowiadać,
Nie chcę nad zepsuciem, złością ludzką
[biadać

Ale się też dzieją bo na świecie dziwy,
A rzadko się nazwać może kto szczęśliwy
Słysze że na godach szwazka niby wdo-
[wa.

Pono družbę swego poślubić gotowa.
Prawda nie z swej woli czyni lecz z na-
[mowy,

Ale się zgodziła na odbyte smowy,
I wnet się do ślubu także przygotuje.
Choć może żal za swym pierwszym mę-
[żem czuje.

Długo się wzdragala, odpierała swaty,
Chociaż oblubieniec jest chwał i bogaty.
Dziwne ha! ach dziwne losu są koleje
Ludzi wabią nieraz bez celu nadzieje.

MARCYSIA: Oloboga dziadku wy tak ja-
koś godocie jakbyście cosik wiedzieli o mnie,
o moim nieszczęściu, zlitujta się i powiedzta
cy nie mota jakigo oryndzia o moim Jaśku —
moze on i zyje — mówta mi mówta pses litość
Boska!

MIKOŁAJCZYK: Dejze pokój Marcysia,
toć psebraniec jak inni, kajby on miał co wie-

dzieć — niech ta twój nieboscyk spocywo w spokoju, a my myślma o naszym weselu.

MARCYSIA: Co mi ta o weselu godać kiej wim, i cuje, ze dziadus po próżnicy tak nie godo, i wi coś o moim Jašku — (do pustelnika) ulitujta sie nadymną dziadusiu, i godejta, — babusia tys zawdy mówią ze mój chłop nie zginął. —

PUSTELNIK

Przecie ci papiery przysłano że zginął
Skądże by znów na świat ten Boży wypły
[nął.

I nie wiem czy jego sie też ukazanie
Sprawiłoby chociaż ci uradowanie —
A raczej by srodze zasmuciło może
Więc wieczny spoczynek racz mu dać
[o Boże!

MARCYSIA (z rozpaczą w głosie) O dziadusiu dziadusiu jak wy to godocie, kiej moje serce psepelnione ino zolem i bólem, i chocios psyzekłam wójtowi ze byde jego kobitą, ale cym blizej ta chwila nadchodzi, tym większy zol i tęsknica za moim Jaśkiem mnie ogarnio, i pewno nie psezyje ty chwili jak mnie znagła aby psed ołtozem ślubować wierność małżyńską innemu, jo ta zodną miarą nie wiezę, ze Jasiek zabity. —

WÓJT Co ta godać prózne wiły, peses scyry prowdy nie psysłali by papirów ze twój chłop zginął na wojnie, a pseciek pokozołem wom

wsyćkim i cytališta jako Jan Miłek z powiatu Siradzkiego pod pod Radzyminem.

PUSTELNIK (z powagą)

Cuda sie dzieją na tym Bożym świecie,
A los się ludzki, w Kole zwartym plecie,
To też i papier może był fałszywy,
I wnet się dowiesz że Jasiek twój żywy.
Bo przecież Miłek nie jeden na świecie,
A nawet kilku w naszym jest powiecie. —

MARCYSIA (z radością) Jasiek mój żyje,
o dzięki ci Boże godejta mi godejta, kaj un
niech wase słowa sie święcą — kaj un godejta
żywo.

PUSTELNIK (zrywając kaptur mniszy z głowy, i brodę) Oto masz swojego Jaśka, (chwytając w objęcia żonę, chwila długa radosnego powitania) Wróciłem po latach długiej Bolszewickiej niewoli, a kiedy zaszedłem do naszej wsi aby swojej ukochanej żonie paść do nóg i powitać ją, powiedzieli mi krewnioki moje o wszystkim co się tu dzieje, a że akuratnie było wesele Basi z Jędrkiem, wybrałem te chwile aby jako przebraniec przekonać się czy moja Marcysia mnie jeszcze kocha, i czy nie zapomniała po tylu latach?

MARCYSIA Cy jo ciebie kochom, cy jo cie nie zapomniałam? o mój Jaśku o mój najmilejsy, jo dopiro wim terok ze żyje — ale skoro jo szczęśliwo, należy sie tys troche pociechy Mikołajcykowi bo wim ze sie naprowde ulubił

wy mnie jak myślał zem gdowa, ale i to wim
ze jak mu kobita zmarła upodobał sobie Mary-
sie Galusównę i pono sie do ni zalicol, a una
mu silnie spsyjała i terokjesce scyze go kocho,
ale jak sie dowiedział żeś zginął, to sie całkim
od Marysi odwrócił, a ino mnie nie doł spokoju
az musiałam mu obicać ze jego kobitą ostanę,
— to tys tero jo i ty Jaśku bądźma swatami
ich obojga. — (do wójta i Marysi) No zgodzo-
cie sie wójcie — psecie pses kobity nie osta-
niec — a jo mom swoigo — no a ty Marysia
cy zgodzos sie na Mikołajcyka?

MIKOŁAJCZYK No kiej jus tak Pon Bóg
pokierowol, to niech i wasa wola bydzie —
no i Marysina. — Jakze dziewczucha nie pogar-
dzis mną?

MARYSIA Kaj bym ta miała wami wzgar-
dzić pseciek wicie ze wos miłuje.

MIKOŁAJCZYK No to Bóg ci zapłać —
ale oboje Miłki musita nom psyzedz ze bydzie-
ta starostami na naszym weselu.

JAN MIŁEK Na to możecie liczyć, bo
kiedy jesteśmy szczęśliwi, to chcemy i szczęś-
cia drugich, no a teraz wszystkie pary w taniec
(bierze Marcysię staje przed muzyką i śpiewa)

Spędziłem ja lata w tęsknocie niewoli,
To też mi Bóg może w szczęściu żyć
[pozwoli.

Boć to Bóg mojemu krokami kierował,
I miłość mi szczerą mej żony dochował.

Już cie nieopuszcze Marcysiu jedyna,
A Bóg nam poszczęści, i da wnet też syna.

MARCYSIA

O mój mężu drogi, moje ty kochanie
Niech się wszycko wedle twoi woli stanie:
Patse się w kochane ślicne twoje ocy,
Serce mi z radości ledwo nie wyskocy.
Posłuszeństwo zony psysięgałam psecie,
To tys scyze pragne mieć i z tobą dziecie.
A teraz dziękuje ci Boże i Panie,
Ześmi zesłół znowu to moje kochanie.

MIKOŁAJCZYK z MARYSIĄ (śpiewa)

Jus to pseznacona mi od Boga była
Byś w małżeńskim stanie zy mną Maryś zyla.
Choć zem się odwrócił od ciebie niebogi
To się znowu nase połączyły drogi.
Nie byde nazykoł ze Jasiek powrócił
I o cudzą zone nie byde się kłócił.
Niech zyją w spokoju w swym małżeńskim
[stanie,

A ty im dopomóż miłosierny Panie.
Jo z moją Marysią ślubem połączony,
Pociese się tylko obok młody zony,
I powiem jak Jasiek — moja ty jedyna
A psed rokiem jesce powijes mi syna.

MARYSIA

O tem ześ mi drogi, i o tem ześ miły
To ci pewno ptośki wszyckie jus mówiły.
Ale odwróciłeś od siroty ocy,
To niech ci to teraz Pon Jezus wybocy.
I jo tys zaboce ksywde mi zadana.

I ostane twoją żoną ukochaną.
A wszystko się stanie wedle twojej woli,
Bo mnie terok serce już całkiem nie boli.

ROCH

Jus to pono dzisiaj za Boga nakazem,
Na weselu Jędrków tyś pory tu razem,
Scyście swe zdobyły w nagrodę wierności,
A w małżeństwie ciężko żyć jest pes
[miłości.

Patsąc też na wszystkich ucieszone miny,
Wiem że nas przed rokimi zaproszą na
[chrzciny.

To tyś na uciechę szczęścia małżeńskiego,
Zaśpiwejmy razem chmiela weselnego.
A wywińmy psytem wszystkie razem pary,
Obertasa jak nam koło zwyczaj stary.
(śpiewają razem i w rytm melodii „chmiela“
wszyscy śpiewając tańczą)

A żebyś ty chmielu na te tycki nie łoz
To nie robił byś ty z tych paninek niewiost.
Oj chmielu oj nieboże, to na dół, to po górze,
Oj chmielu nieboże — Ale ze ty chmielu
[na te tycki łazis.

To niejedną pannę ty ze świata zdradzis,
Oj chmielu oj nieboże, to na dół to pogórze,
Oj chmielu nieboże! — oj dana dana dana
ty nieboże!

(Klaszczą mężatki w ręce przytupują)

Zasłona spada
(Koniec aktu 4-go i ostatniego)



M. A. Krawczynski
10.5.63.

— 10 21

